N^RO 375.

KURYER POLSKI



WARSZAWA

Sroda dnia 29 Grudnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJEWSKI. — Bonawentura NIEMOJEWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Maurycy MOCHNACKI, — Bohdan ZALESKI. — Bazyli MOCHNACKI. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Jan LUD. ZUKOWSKI, — Marceli POMASKI. — Wincenty MAJEWSKI — (Redaktorami odpowiedzialnemi za regularne wychodzenie pisma są Maurycy Mochnacki i Jan Lud. Zukowski.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

W miejsce radcy stanu nadzwyczajnego Józefa Tymowskiego, uwolnionego na własne żądanie od obowiązku sekretarza jeneralnego rady najwyższéj narodowéj, Dyktator udzielił nominacją na tę posadę P. Andrzejowi Plichcie, członkowi rady municypalnéj miasta stołecznego Warszawy.

Dyktator mianował niemniéj pana Franciszka Chomentowskiego, deputowanego Sandomierskiego, zastępcą radcy izby obrachunkowéj w miejsce pana Witkowskiego powołanego do składu kommissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Mianowani zostali przez Dyktatora: PP. Gustaw hr. Małachowski poseł Szydłowiecki, radcą rady najwyższéj narodowéj, do wydziału interessów dyplomatycznych i organicznych. Franciszek Wołowski deputowany okręgu Warszawskiego, zastępcą radcy stanu dyrektora jeneralnego w kommissji rządowéj sprawiedliwości. — Teodor Paprocki sędzia apellacjiny, zastępcą radcy stanu dyrektora jeneralnego w téjże kommissji. — PP. Wincenty Niemojowski były poseł, zastępcą radcy stanu dyrektora jeneralnego administracji w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji. — Andrzej Zamojski referendarz stanu nadzwyczajny zastępcą radcy stanu dyrektora jeneralnego przemysłu i kunsztów w téjże kommissji. — Xawery Czarnocki deputowany okręgu Stanisławowskiego, dyrektorem policji i poczt w téjże samej kommissji. — Stanisław Kaczkowski, poseł Sieradzki, zastępcą dyrektora jeneralnego poczt.

Kasztelanowie Bniński i Tyszkiewicz zatrzymani zostali w Litwie.

Tomasz hr. Łubieński powołany na zastępstwo ministra spraw wewnętrznych, tylko pod tym warunkiem przyjął wysoki ten urząd, żeby mu wolno było zachować vice-prezydencją miasta Warszawy, która mu na przedstawienie deputacji obywateli i kupców w stanowczych momentach odrodzenia się naszego, powierzoną została, przenosząc nad wszystkie zaszczyty ufność obywateli miasta Warszawy.

Naczelnik domu A. Wereszczyński w Odessie, przyjechał onegdaj z Wiednia do Warszawy. Powstanie nasze i w tém mieście powszechny zapał wzbudziło; głos publiczny w Wiedniu zaręcza, iż dwór Austrjacki chętnie odstąpi Galicji, byle nie był przymuszony wyciągać wojsk swoich z Włoch i Tyrolu. Na zwołanéj w przedmiocie naszego powstania radzie ministrów, Metternich poróżnił się z innemi ministrami a zwłaszcza z Kolowrathem. Skutki tego nieporozumienia nie są jeszcze wiadome.

W Kaliszu zawiązał się klub patrjotyczny pod prezydencją posła Rembowskiego.

W dniu 11 b. m. na doniesienie, że w koszarach weteranów rossjiskich przy ulicy Smoczéj odkryte zostało nowe więzienie, kilkadziesiąt osób udało się tamże, i w saméj rzeczy znaleziono izdebkę bardzo szczupłą, któréj okna na wzór jak u Karmelitów były zabite nietylko po bokach ale i od wierzchu, i przez mały tylko otwor światło dochodziło; w izdebce téj za cały sprzęt były dwa stołki drewniane, z których jeden przykuty do ziemi, a na nim siedziała nieszczęśliwa ofiara na łańcuchu przykuta. Weterani rossjiscy badani oświadczyli, że nie wiedzą, kto był więźniem tamże trzymanym, ale że go wołyńcy we wtorek o godzinie 10 zrana (30 listopada) rejterując się, uprowadzili.

Major Katazanów synowiec dowódcy kozaków tegoż imienia w Kaliszu, zdołał ze 100 uzbrojonymi kozakami schronić się do miasta Rozenberg w Prusiech. Rząd Pruski rozbroił ich natychmiast, wydał rządowi Polskiemu konie i broń, zatrzymawszy kozaków. Wiadomość ta jest od naocznego świadka, który w przeciągu 20 godzin przybył z Kalisza do Warszawy. Rząd Pruski nie wydając osób, miał może na myśli, że tu im jakie groziło niebezpieczeństwo. Ale przekonają się Prusacy i cała Europa, że nienawiść do ludzi nie była powodem powstania Polaków, ale nienawiść do zasad despotycznych, pod któremi jęczy równie Prusak jak i Rossjanin.

Poświęcenia się wszelkiego rodzaju, szlachetne i niepospolite postępki, nigdy w Polakach rzadkiemi nie były, lecz te dziś więcéj jak dawniéj dają się spostrzegać. Kapitan Wodzyński oddawna dymissjonowany w stopniu, na który tak zaszczytnie zasłużył, widząc, że miejsca w pułku mazurów, do którego wchodził, już były zajęte, i że wielu dobijało się o wyższe stopnie, powodowany jedynie chęcią służenia swéj ojczyznie z odrzuceniem własnego interessu, sam się ofiarował służyć w stopniu niższym, i przyjął jego znaki, które są chlubném świadectwem jego bezinteressowności.

Odebrano list od pułkownika Olędzkiego, gdzie uniewinnia swoje przejście do Rossjan, oświadcza chęć powrotu, i prosi szkołę podchorążych o przebaczenie.

Przed kilku dniami przybyło do stolicy 64 uczniów z Sejn pod dowództwem nauczyciela Rybińskiego, w zamiarze zaciągnienia się do wojska. Na czele tego hufcu niesiono chorągiew mającą z jednéj strony mappę dawnéj Polski, z drugiéj orła białego w czerwoném polu.

Zapewniają, że znaczna część korpusu litewskiego była gotowa przejść do nas, lecz nie znajdując przy granicy wojska polskiego, w niepewności jak będzie przyjętą, nieśmiała udawać się na los. Tymczasem rząd rossyjski otoczył szeregami kozaków pułki, którym nie ufał; słychać, że aresztowano kilku oficerów, oprócz tego wybrano z każdego pułku 12 officerów Litwinów i odesłano ich w głąb Rossji do kordonów zdrowia, przysławszy w ich miejsce oficerów z gwardji z Petersburga. Mówią, że korpus Pahlena na saniach spieszy ku granicy. Wielu obywateli litewskich i wołyńskich, podejrzanych o patrjotyzm, między innemi Alexandra Chodkiewicza i poetę Korzeniowskiego z Krzemieńca, Moskale zwyczajem swoim uwieźli w głąb kraju. — Głoszą, iż cesarz Mikołaj przeznaczył wojsku dzień 8 stycznia na wkroczenie do Polski.

Baron Mohrenheim uznał się jeńcem wojennym i mieszka na koszcie rządowym w zamku. Baron długo się wprzód namyślał.

Dnia 24 b. m. w nocy zszedł z tégo świata hr. Broniec, W. marszałek dworu, ojczym xiężny Łowickiéj.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych wezwała rady obywatelskie, aby dla spieszniejszego w obecnych chwilach działania, zasłonienia od nadużyciów i sprawiedliwego rozkładu ciężarów, wyznaczyły obywateli do pomocy prezesom kommissji wojewódzkich i kommissarzom obwodowym. Niemniéj, aby zniósłszy się z kommissjami wojewódzkiemi zaprowadziły rady municypalne po miastach. Attrybucją tych rad ma być, przestrzegać równości w rozkładzie ciężarów publicznych, baczyć na należyte użycie funduszów miejskich, i podawać władzy właściwéj wnioski, mające na celu dobro miasta. A więc dzięki Bogu! rewolucja pod względem wewnętrznego stanu nadała nam już dwie najważniejsze, najpożyteczniejsze instytucje, gwardią narodową i rady municypalne. Nie wątpiemy, że wszystkie miasta z uniesieniem radości przyjmą instytucję rad municypalnych, instytucję uznaną w krajach dobrze rządzonych za nieodzowną, a o którą się tak długo u dawnego rządu, upominały napróżno i sejm i miasta.

Miasto Łowicz było pierwsze z miast prowincjonalnych, które urządziło gwardję narodową. We trzy dni po odebranéj z Warszawy wiadomości o rewolucji 450 obywateli stanęło pod bronią z chorągwią konstytucji 3go maja i zaciągnęło na służbę, wśród śpiéwu patrjotycznego: Jeszcze Polska nie zginęła. Komendantem obrany został P. Karól Schendel były officer wojsk Polskich.

W dniu 21 b. m. stanęła za marymontską rogatką baterja, usypana przez dzieci większéj części szkół cyrkułowych i wielu prywatnych elementarnych, które się z nauczycielami pod przewodnictwem swojego naczelnika instrukcji zebrały. XX. Augustjanie mimo odbytéj już pracy na Pradze, przybyli i teraz ze szkołą swoją; widziano także i szkołę XX. Karmelitów. Miły był widok patrzéć na szeregi drobnych dziatek, które idąc do pracy wśród radosnych okrzyków, wywijały chorągiewkami i łopatkami; ale dla serca czułego, prawdziwą było roskoszą nadziei, jak w ciągu pracy ośmioletnie dzieci nie mogące rzucać w górę, wyciągano na wiérzch okopów, aby swojemi łopatkami rozsypywały daléj, wysoko już wyrzuconą ziemię. Chwała narodowi, w którym taki duch panuje. — Dzieci śpiéwały piosnkę następującą:

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy,
Dzieci do ważnego dzieła,
Pomoc przyniesiemy.
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały;
Choć nie duże chłopy,
Możem wznieść okopy.

Gdy nam jeszcze sił nie starczy
Do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy,
W polskich dzieci dłoni.
Marsz, marsz na wały ect. ect.

Niech w szeregi wszystko staje,
Niech za nami leci,
Niech zobaczą obce kraje,
Co to polskie dzieci.
Marsz, marsz na wały ect. ect.

Czy na błoto, czy na lody,
Małe to kłopoty;
Kawał chleba, kubek wody:
Daléj do roboty,
Marsz, marsz ect. ect.

Potém znowu od kopania,
Wrócim do nauki;
Do czytania, do pisania,
Do wojennéj sztuki.

A jak podrośniemy,
Za broń uchwyciemy;
Bo tak przynależy,
Dla polskiéj młodzieży.

Wszystkie pisma perjodyczne wyléwają się bez końca w wyliczaniu zdarzeń, nasze nadwiślańskie udowodniających cierpienia, a zapominają o cierpieniach braci naszych w Litwie, na Wołyniu na Podolu i na Ukrainie żyjących. Ciężkie były nasze cierpienia i wielce dolegliwe, ale jak się pokazało, nie trudno je było z siebie zrzucić. Daleko są cięższe i daleko do zrzucenia trudniejsze wspomnionych braci. Jeśli nas dotknęło bezprawie: ich pognębiło daleko sroźéj. Przygniotło ich jarzmo cudzoziemskie moskiewskie do tego stopnia, że nie mogą się nazywać Polakami, bo to bywa im poczytane za zbrodnią stanu; w pismach urzędowych nie mogą pisać po polsku, zniewoleni używać obcego języka rossyjskiego; w wielu powiatach, nawet w sądownictwie po rossyjsku, muszą pisać; w szkołach połowa nauk od maleńkich klass poczynając, arytmetyka, matematyka, histoija, po rossyjsku są dawane; nauczyciele Moskale; i wszystko wymierzone na wytępienie narodowości.

Bracia nasi stron tamtych są w większéj części katolicy obrzędu łacińskiego albo uniiackiego. Cóż się z nimi dzieje? o to są wystawieni na ustawiczne zniewagi: nie wolno im nowych stawiać kościołów, nie wolno obchodzić świąt wtedy kiedy przypadają, ale muszą je z moskiewskiemi obchodzić; łacina po szkołach prawie pokassowana, aby mniéj było do stanu duchownego usposobionych. Gorzéj jeszcze jest w tych czasach z uniatami: nie wolno im w łacińskich uczyć się seminarjach, ich religijna jedność z katolikami łacińskiemi przerwana, nic wspólnego jak dawniéj było, ani ubioru, ani ołtarza miéć nie wolno. Kapłani są przymuszeni ubiérać się na sposób schismatycki, obrządek kościelny odmieniéć na sposób schismatyków. Bazyljanom pokonfiskowano na schizmę lub na skarb opactwa i klasztory, tylko cztéry im miejsca zostawione być mają, aby w nich

i zakon ich i podpora narodowości polskiéj w unji wymarła: bo do zakonu mało kto dopuszczony być może. Biskupstwa unijackie pokassowane, tylko dwa zostawione w granicach najniedogodniejszych, a pokassowanych fundusze na skarb zabrane. Usilne na schizmę nawracanie unjatów, a nawet byle powód gwałtowny, przymus, aby lud prosty nie unjackich kapłanów, ale popów dyzunickich słuchał, odnowiło się w tych czasach w sposobie takim, jaki był wraz po upadku Polski w latach 1795 i 1796 za panowania Katarzyny II. Słowem jest ucisk i prześladowanie religijne niezmiernie dolegliwe.

Nietylko bracia nasi żadnéj konstytucji nie mają, ale są przygnieceni żelazną despotyzmu rękawicą. Ukazów moskiewskich jest bez końca, jedne drugim przeciwne, coraz nowo ogłaszane, które do ostatka dawne prawo polskie wywracają. Mieli-ci bracia nasi piękne prawo w statucie i porządny process. Dziś processa są ukazami moskiewskiemi popsute, processa kryminalne odbywają się pokątnie i skrycie, nawet wyroki są skrycie ogłaszane i skrycie exekwowane. A nie dosyć było wykrzywienie zwykłego processu, od wielu lat prawem nieszczęśliwych braci naszych jest xiążeczka żółta czyli prawo wojenne. Srogie byłoby prawo, gdyby było w ściśléj exekucji, ale jest daleko sroższe przez to że nieexekwowane. Potwarze, krzywoprzysięstwa, tortury, sądowe tajniki napełniają. Słowem dzikie bezprawie. Nikt nie jest pewny ani życia ani własności. Ze sprawą swoją pójdziesz z instancji w instancją, do siedmiu i kilkunastu instancji, trafisz do senatu. A wszędzie płać, kupuj wyroki i niedokup się sprawiedliwości. Później inną razą, to powiem o maxymach imperji rossyjskiéj, które równie braci naszych dotykają i demoralizują. Stan tamtych braci naszych jest prawdziwie opłakany.

Hypoteki tam nie ma, bo w cóżby się obróciły poszliny od sprzedawanych, zapisywanych, dziedziczonych i rozrywanych majątków do skarbu opłacane, którymi już powielekróć wartość wszystkich majątków do skarbu opłaconą została. Exekucja wszystkiego jest tak ścisła, że kiedy już nie ma ciebie z czego exekwować, to coś winien na twoim wyexekwują sąsiedzie, byle skarb nie tracił; a jeśliś z domu do skarbu winien, to ci dom rozbiorą i materjał sprzedadzą, byle tylko prędko do skarbu weszło coś winien. Dziwną operacją rządową, powszechna prawie majątków ruina i dyskredyt trapi braci naszych.

Wszystkiégo złego wykonawcami są wierni służalce, czynownikami zwani, to jest urzędnicy. Nie masz może pod słońcem ściśléj związanego towarzystwa jak ci urzędnicy rossyjscy; nie ma tajemniejszego związku nad ich skojarzenie; nie ma występniejszéj zmowy nad ich łotrostwa. Dopuszczają się otwarcie wszelkich zdrożności i występków; uczciwemu, między sobą czystym pozostać niedopuszczą; dochowują sekretu swych zbrodni z nierówną dotrwałością; dla okupienia się mają pieniężne składki i bez wzdrygnienia jakimkolwiek mordem z pomiędzy siebie, lub wystawieniem jednego choć najniewinniejszego na sztych, resztę zasłaniają. Wreszcie są to nienasycone krwi ludzkiéj pijawki, które ssą naszych braci Litwinów, Podolanów, Wołynianów, Ukraińców.

Prawdziwie trudno jest opisać, jak dalece cierpią ci bracia nasi. Jakże oni poglądają na nas! Jak oni z uradowaniem poglądają na chwilę pomyślności naszéj! z jaką niespokojnością zwracają ku nam myśl i serce swoje, niech to sobie każdy wyobraża.

—Bojaźń jest pierwiastkiem i podstawą rządu despotycznego: cnota, jak mówi Monteskiusz bytu republikanckiego a zaufanie wzajemne, na wzajemnych prawach oparte, jest zasadą rządu reprezentacjinego, konstytucjinego: Dyktatura którą naród nasz przez uchwałę sejmową z d. 20 grudnia za zbawienną w okolicznościach obecnych uznał, gruntuje się na tych wszystkich razem połączonych pierwiastkach. Dyktator łączy w sobie wyobrażenie cnoty i honoru na-

rodowego: władza jego wzbudza bojaźń, lecz ta bojaźń gaśnie w zaufaniu narodu do Dyktatora, iż władzy swojéj nie nadużyje, i Dyktatora do narodu, że ufając jego obywatelstwu, wszystkie ofiary dla osiągnienia celu naszéj rewolucji ochoczo poniesie. Byle przeto wszystkich nas intencje były czyste, zachowa się ta równowaga, bez któréj tak w mechanice, jak w polityce niemasz nic stałego. Kiedy naród oddając z nieograniczeném zaufaniem całą władzę Dyktatorowi, tylko w ustanowieniu równowagi wybór deputacji sejmowéj za potrzebny uznał, czuwać nad tém należy, aby ta równowaga nie została zniszczona. Deputacja z izb senatorskiéj i poselskiéj wybrana, ma ten święty obowiązek czuwania nad zachowaniem praw które jéj straży poruczone zostały; dla tego rozumiem, iż członki deputacji z jednéj lub drugiéj izby do piastowania urzędu powołani, którzy takowe przyjmują, zrywają układ, na mocy którego do najchlubniejszych obowiązków jako reprezentanci narodu, zaufaniem jego zaszczyceni, powołani zostali; twierdzenie albowiem, iż tylko przez wpływ do czynnego udziału w administracji krajowéj, może deputacja obowiązek straży jéj powierzonéj dopełnić, uważam za mylne, gdy jako władzy czuwającéj nad tém, aby naród w prawach swych przyrodzonych pokrzywdzonym nie był służy nieograniczone prawo domagania się od władz rządowych wszelkich objaśnień; zrzeczenie się zaś tak szczytnego powołania, dla zamiany na podrzędne urzędowanie, podając jednéj osobie prawo mianowania zastępcy, nie odpowiada wyborowi przez jednę z izb sejmowych większością głosów uczynionemu.

(A. n.) Ze *Szczuczyna*. Zawcześnie, bo w 42 roku życia rozstał się z tym światem dnia 2 grudnia 1830 roku ś. p. Józef Orłowski, rektór szkoły wydziałowéj Szczuczyńskiéj; liczył on 29 lat zasług w spomnionéj szkole, a przez 13 lat był w niéj rektorem. Wzorowa praca męża tego, usilne staranie o pomyślność szkoły; gorliwość o korzyść i dobre obyczaje młodzieży szkolnéj; zjednały mu mnogie zalety, a trudy jego uwieńczone zostały szlachectwa zaszczytem. Nieszczęśliwa żona z pięciorgiem dziatek, stroskana a liczna familja, któréj był opiekunem; z żalem przyjaciół, kolegów i młodzieży szkolnéj, oddali ostatnią cześć szanownym zwłokom męża, który jako wzór cnoty powszechnie jest żałowany. *Przyjaciel zmarłego.*

Podług postanowienia Dyktatora z d. 25 m. b. zakazany jest wywóz wszelkiego rodzaju zboża z kraju, z wyłączeniem wszelako pszenicy, która nadal jak dotąd wyprowadzaną być może. Tymże postanowieniem zniesiona jest zupełnie opłata wchodowa od bydła rogatego z Rossji do królestwa Polskiego wprowadzanego. — Wykonanie najrychlejsze tego postanowienia kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji poleciła wszystkim kommissjom wojewódzkim.

Z Suwałk. — Ledwo doszła wiadomość o zwołaniu rad obywatelskich, już kilko dniami przed jéj normalném rozpoczęciem widziano radę obyw. Wtwa Augustowskiego dniem i nocą pracującą. Dzień 15 b. m. i r. jako dzień rozpoczęcia urzędowych jéj działań, rozpoczął się solenném nabożeństwem w kościele parafjalnym tutejszym w obec władz wojewódzkich, licznie zgromadzonego obywatelstwa, mnóstwa ludu i siły zbrojnéj niosących wspólnie najgorętsze modły, o błogosławieństwo świętéj sprawie narodu. Lecz jeśli błagalne modły kornego ludu tkliwy wystawiały obraz powszechnych żądz uproszenia łask wszechmocnego, o jakże rozrzewniającym był widok 60ciu studentów ze szkoły wojewódzkiéj sejnejskiéj, pod dowództwem nauczyciela swego Rybińskiego uzbrojonych w pałasze i pistolety, łączących modły swoje z narodem i czule słuchających kazania xiędza Butkiewicza prałata i officjała, i mowy Franciszka Osipowskiego prezesa rady obyw. Wtwa Augustowskiego, w których obydwa wystawia-

jąc słuszność powodów powstania narodowego, wielkość przymiotów wojennych, dzielność i poświęcenie się w sprawie Ojczyzny Dyktatora naszego, z jaką tak długo walczył za nią, zachęcali w dalszym ciągu do jedności i zgody, jawnie dowodząc że dla braku tych przymiotów w Polakach, Polska upadła.

Na tém nabożeństwie odczytał jeden z radców uchwałę rady ustanawiającą organizacją pułku jazdy augustowskiéj, na dowódzcę którego powołany został pułkownik hr. Roztworowski. Pułk ten jest oddzielną ofiarą obywatelską kosztem ich wystawujący się nad liczbę jazdy i wszystkiéj siły zbrojnéj na tutejsze województwo przypadłéj. Otoż pierwszy zaraz owoc działania rady obyw. i poświęcenia się dla ojczyzny. Po skończoném nabożeństwie, powróciła rada do swéj zwyczajnéj pracy, skutkiem któréj, ciągle widziemy wzrastające urządzenia wojskowe, mnóstwo ochotników idących w zastępy wojenne: (o których ilość potrzebną do pułku jazdy augustowskiéj wezwała rada JW. Stan. Osipowskiego dowódzcę gwardji ruchoméj Wtwa Augustowskiego) zgromadzenie żywności w punktach właściwych i tym podobne skutki. Zapał powszechny nie dozwala żadnego względu na położenie Wtwa jeograficzne, ściśnione granicami rossyjską i pruską. Obcą jest dla mieszkańców tego Wtwa obawa grożąca od stron sąsiadów, bo pewni zgody i jedności narodowéj, bo ufni w mądrości naczelników rządu i wielkości Dyktatora, wiedzą, że najgorliwsze wypełnienie obowiązków prawych synów ojczyzny, jest ich nieodzownym udziałem, i że takie tylko poświęcenie się bez względu na los przyszły, może osięgnąć wielki i prawy cel wolnego narodu. Obyw. Wtwa Augustowskiego.

Dziś zimna stop. 0. — Wczoraj w południe 1.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

W d. 8 Grudnia przybył do Wiednia z Warszawy Cesarski gabinetowy kurjer Renard.

Po odebraniu w Wiedniu wiadomości o wybuchłéj w Warszawie rewolucji, natychmiast wysłano ztamtąd kurjerów do będących w marszu z Gallicji ku zachodowi czterech regimentów, z rozkazem, ażeby dwa z nich wstrzymały się w tém miejscu, gdzie je ten rozkaz zastanie, drugie zaś dwa aby wróciły i na granicy gallicjiskiéj w okolicach Cieszyną stanowiska zajęły. W dniu 8 Grudnia przez Presburg przejechał kurjer, wiozący rozkaz stojącemu w Siedmiogrodzie regimentowi Leiningen niezwłocznego wymaszerowania do Lwowa. Ztém wszystkiém są to tylko potrzebne środki przezorności, aby wciśnieniu się niepokojów zapobiedz. Gubernator Gallicji, Xiąże Lobkowicz, zawiadomiony o rozlewie krwi w Warszawie, udał się do Wiednia dla odebrania rozkazów, jak mu postąpić będzie należało w razie jakowych wypadków we Lwowie, gdzie z powodu blizkości Polski Rossyjskiéj obawa się wszczęła.

Pismo z Berlina pod datą 16 Grudnia w Kor. Hamb. umieszczone, zawiera, co następuje: „Od czasu przybycia wielu kurjerów z Petersburga, rozchodzą się między publicznością rozmaite wieści względem osnowy depeszów. Z pośród wielu niepewnych podań to zdaje się być najprawdziwszém, iż depesze te tyczą się wypadków Polskich i postanowień Cesarza Rossjiskiego w téj mierze. Głoszą z pewnością, że monarcha obruszony niewdzięcznością poddanych, zamierzył dla uśmierzenia ich buntu 100,000 wojska rossjiskiego do królestwa polskiego wyprawić. Kiedy tymczasem stan rzeczy postać wojenną przybiera, znajdują się jednakowoż równie tutaj jak w Warszawie tacy, któ-

rzy jeszcze o ugodném rozwiązaniu tych wypadków nierozpaczają. Budują oni swoją nadzieję na ludzkości i wspaniałomyślności Cesarza Mikołaja, i przywiązują pewną wagę do spokojnego działania tak nazwanego rządu tymczasowego w Warszawie, po którego postępowaniu widać, iż niechciałby rzeczy do ostateczności posuwać. Wysłana do Petersburga deputacja oczekuje wprawdzie w tym względzie instrukcji; różne jednak okoliczności dowodzą, iż Dyktator Chłopicki i podobnie jak on myślący starają się poważać prawą władzę Cesarza. Wszystkie sądy Warszawskie wyrokują w imieniu Cesarza i Króla; podburzania przez prywatne osoby w rossjisko-polskich prowincjach świéżo wzniecane, zostawione zostały bez pomocy, a nawet pewnéj liczbie szlachty z W. X. Poznańskiego przybyłéj, jako poddanym pruskim, oddalić się nakazano. Wnoszą ztąd, iż przewodnicy Polaków skłonni są do pojednania się pod przyzwoitemi warunkami. — Drugie pismo z Berlina pod datą 18 grudnia, oznajmia, iż wojska rossjiskie przeciw powstańcom polskim przeznaczone, przyspieszonym pochodem zmierzają ku granicy i po części na saniach tam są odsyłane. Pod najwyższém naczelnictwem Cesarza dowodzić mają wojskiem Feldmarszalkowie Dybicz i Paszkiewicz, tudzież trzeci jeszcze jenerał (podobno Geismar). Toż pismo dodaje: W Gallicji pomimo nieiakich pogłośek dotąd spokojność panuje, i zapewniają, że gabinet Wiedeński zasadę niewdawania się jak najściśléj zachowywać będzie.

Inne pismo pod datą 17 grudnia z Frankfortu nad Odrą w tymże Kor. znajdujące się mówi: O sposobie, w jakim Cesarz Mikołaj przyjął wiadomość o buncie Warszawskim, przez kurjera który tędy przejechał, dowiadujemy się, co następuje: W. X. Konstantyn doniósł Cesarzowi o dalszym swoim odwrocie na Lublin. Dnia 7 grudnia nadeszły dokładne rapporta, a nazajutrz udzielił Cesarz zgromadzonym u dworu officerom gwardji wiadomości z Polski w mocnéj i zachwycającéj przemowie. Wspomniawszy o dobrodziejstwach, jakiemi Polacy od czasu przywrócenia królestwa przez rząd Rossjiski obsypani byli, a następnie o niewdzięczności, jaką ich teraźniejsza niewierność okazuje, zakończył upewnieniem, iż jak dostojny brat jego ś. p. Cesarz Alexander poprzysiągł był nie złożyć piérwéj oręża, póki ostatni Francuz zbrojny z Rossjiskiéj ziemi wypędzony nie będzie, tak i on przysięga, że nie piérwéj odpocznie, póki ostatni z buntowników polskich nie zostanie ukarany. Dwa korpusy armji i część gwardji odebrały rozkaz wkroczenia do Polski, a Cesarz stanie sam na ich czele.

W końcu dodaje toż pismo: W W. X. Poznańskiem panuje ciągle duch jak najlepszy; powołane batajjony landwerów, z samych Polaków złożone, odmaszerowały w nieprzerwanym porządku do twierdz nad Odrą. W pewnéj wsi przy granicy Szlązkiéj, ujęli chłopi swojego pana, do buntu ich pobudzającego i dostawili go regencji Poznańskiéj

Na uczcie danéj w Paryżu przez artyllerzystów gwardyi narodowéj, wniósł jenerał Lafayette toast za zdrowie artyllerzystów francuzkich, belgijskich i polskich, dodając: Oby wielka baterja praw ludzkich wszędzie swój strzał wymierzyła, gdzie tylko one nadwerężane były.

Członek kongresu Belgijskiego Baron Stassart, o którym rozgłoszono, jakoby tworzył partyą w zamiarze połączenia Belgium z Francją, oznajmił w pismach publicznych, iż widokiem jego jest tylko, aby króla Francuzów Ludwika Filipa osadzić na tronie jako króla Belgów w tym sposobie, iżby Belgium przez swoję wła-

sną oddzielną konstytucją przez wice-króla rządzone było.

Podług doniesień z Neapolu pod. d. 30 Listopada, strzelano na ulicy do króla Ferdynanda, lecz go nie trafiono. Wzburzenie umysłów w Neapolitańskiém ma być teraz nadzwyczajnie wielkie.

Nadeszła do nas urzędowa wiadomość o poruszeniach wojsk rossyjskich. Między naszym i petersburgskim gabinetem zupełne panuje porozumienie.

Wydział górnictwa krajowego w Kommissji przychodów i skarbu. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dostawę węgli kamiennych z kopalń rządowo-górniczych w wdztwie Krakowskiém, dozorstwie Olkusko-Siewierskiém, pod Będzinem, w Niemcach i Dąbrowie położonych, do składu rządowo-górniczego w Warszawie, w ilości 3000 stosów, z których każdy obejmować ma 50 cali wysokości, tyleż długości i szérokości, czyli stóp kubicznych miary krajowéj 72¼, odbędzie się w biórze wydziału górnictwa przez zapieczętowane deklaracje w dniu 12 stycznia 1831 r. in minus licytacja od ustanowionéj na pratium ceny zł. 34 od stosa. Dostawa ta uskutecznić się ma w ciągu żeglugi na Wiśle w r. 1831; każdy zatém chęć podjęcia się takowéj entrepryzy mający, w terminie wyżéj oznaczonym, nadesłać zechce franco, zapieczętowaną deklaracją do bióra sekretarjatu wydziału, w którym jak również w biórze dozorstwa Olkusko-Siewierskiego w Dąbrowie, w każdym czasie warunki téj entrepryzy przejrzane być mogą. — Warszawa, dnia 14 grudnia 1830 r. — Radca stanu naczelnik wydziału *Hauke.* — Sekret. jlny *Tomaszewski.*

Podpisany rejent jako pełnomocnik sądowy nieobecnych sukcessorów ś. p. niegdy Józ. Nowickiego jenerała brygady wojsk polskich i sekretarza jeneralnego w kommissji rządowéj wojny, powziąwszy wiadomość z papiérów przy spisie inwentarza pozostałości po tymże jenerale przejrzanych, iż niektóre osoby z bibljoteki jego, dzieła i xiążki do czytania wzięły, niemniéj pieniędzy w gotowiźnie od niego pożyczały, wzywa ich niniejszém, aby tak wzięte przez siebie dzieła i xiążki, jako też pożyczone pieniądze natychmiast na ręce Wgo Michała Skopowskiego, audytora dywizji wojsk polskich, w domu Mikulskiego przy ulicy Bielańskiéj i Senatorskiéj mieszkającego zwróciły, gdyż w przeciwnym razie po zakończeniu spisu inwentarza imiennie drogą sądową do zwrotu takowych pociągnięte będą. — Warszawa, d. 13 grudnia 1830 r. — Cesław *Kowalewski.*

☞ Akademik lub uczeń klassy szóstéj, życzący wejść w obowiązki Korrepetytora miejscowego do dwojga chłopców, zechce się zgłosić na Leszno pod Ner 720 w podwórzu na prawą stronę. Także jest potrzebna osoba posiadająca muzykę fortepjanu pod ten Numer.

Numer 13,645 losu całkowitego do piątéj klassy zagubionym został, uprzedza się więc, że wygrana prawdziwemu tylko właścicielowi wypłaconą będzie.

¾ Losów Nrów 6,095, 25,031 i 28,905 przypadkiem po ciągnieniu 5téj klassy zaginęły. Wygrana jaka padła na powyższe Nra, tylko prawemu właścicielowi wypłaconą będzie.

Wina złożone do Sklepu Ubogich do wyprzedania w Gatunkach następujących: Węgierskie dobre Butelka złp 3 gr. 15 Ryńskie Rydesheimer Butelka zł. 3 gr. 15, Markiebruner i Hochheimer z roku 1825 Butelka po zł. 4, Szampańskie świeże Jaksona Butelka po zł. 11, pół Butelki zł. 6.

Dwie possessje w Warszawie przy ulicach Marszałkowskiéj pod Nrem 1398 i Sto Krzyskiéj pod Nrem 1332 położone, składające się z różnych mieszkań MŁYNA DEPTAKA o dwóch kamieniach, dwóch wielkich PIEKARNI, w których dawniéj za Piekarza PIECZKOWSKIEGO sławne w Warszawie Chléb i Bułki wypiekane były, Spichlerzów i Składów na Zboże i Mąkę, Stajen, Wozowni i wszelkich wygód tak na mieszkanie, jako też do prowadzenia professji MŁYNARSKIEJ lub PIEKARSKIEJ zdatne, wraz z Ogrodem fruktowym, od Nowego roku 1831 razem lub częściowo z wolnéj ręki do najęcia. Bliższą wiadomość powziąść można u Adwokata Brzezińskiego, mieszkającego przy ulicy Nalewki pod Nrem 2242.

Ostrzeżenie. — W dniu 1 grudnia służący nazwiskiem Adam Obuchowski uprowadził gwałtownie z domu narożnego przy Alejach na Nowym Swiecie Ner 1675 KLACZ wiśniowo-gniadą, lat pięć mającą, anglezowaną, rosłą, znaki jéj są: pęcina na prawéj zadniéj nodze biała i strzałka na czole. Ktoby o klaczy téj posiadał wiadomość, niech raczy dać wiadomość do właściciela domu rzeczonego, a 200 złotych odbierze nagrody. Ostrzega się jednak posiadającego, że klacz ta została skradzioną, że jest starannie szukaną, i że za dostrzeżeniem odebraną będzie. Pod Nrem tym można widzieć dwa wiérzchowe konie do sprzedania.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N· 616